

# To lubię

Spójrzyj, Marylo, gdzie się kończą gaje,  
W prawo łóz gęsty zarostek,  
W lewo się piękna dolina podaje,  
Przodem rzeczulka i mostek.

Tuż stara cerkiew, w niej puszczyk i sowy,  
Obok dzwonnicy zrąb zgniły,  
A za dzwonicą chrośniak malinowy,  
A w tym chrośniaku mogiły.

Czy tam bies siedział, czy dusza zaklęta,  
Że o północnej godzinie  
Nikt, jak najstarszy człowiek zapamięta,  
Miejsc tych bez trwogi nie minie.

Bo skoro północ nawlecze zasłony,  
Cerkiew się z trzaskiem odmyka,  
W pustej zrąbnicy dzwonią same dzwony,  
W chrustach coś huczy i ksyka.

Czasami płomyk okaże się blady,  
Czasem grom trzaska po gromie,  
Same się z mogił ruszają pokłady  
I larwy stają widomie.

Raz trup po drodze bez głowy się toczy,  
To znowu głowa bez ciała;  
Roztwiera gębę i wytrzyzcza oczy,  
W gębie i w oczach żar pała,

Albo wilk bieży; pragniesz go odegnać,  
Aż orlim skrzydłem wilk macha,  
Dość "Zgiń, przepadnij" wyrzec i przeżegnać,  
Wilk zniknie wrzeszcząc: "cha cha cha".

Każdy podróżny oglądał te zgrozy  
I każdy musiał kłąć drogę;  
Ten złamał dyszel, ten wywrócił wozy,  
Innemu zwichnął koń nogę.

Ja, chociaż, pomnę, nieraz Andrzej stary  
Zaklinał, nieraz przestrzegał,  
Śmiałem się z diabłów, nie wierzyłem w czary,  
Tamtędym jeździł i biegał.

Raz, gdy do Ruty jadę w czas noclegu,  
Na moście z końmi wóz staje,  
Próżno woźnica przynagła do biegu,

"Hej!" - krzyczy, biczem zadaje.

Stoją, a potem skoczą z całej mocy,  
Dyszel przy samej pękl szrubie;  
Zostać na polu samemu i w nocy,  
"To lubię - rzekłem - to lubię!"

Ledwie dokończył, aż straszna martwica  
Wypływa z bliskich wód toni;  
Białe jej szaty, jak śnieg białe lica,  
Ognisty wieniec na skroni.

Chciałem uciekać, padłem zalękniony,  
Włos dębem stanął na głowie;  
Krzyknę; "Niech będzie Chrystus pochwalony!"  
"Na wieki wieków" - odpowie.

"Ktokolwiek jesteś, poczciwy człowieku,  
Coś mię zachował od męki,  
Dożyj ty szczęścia i późnego wieku,  
I pokój tobie, i dzięki.

Widzisz przed sobą obraz grzesznej duszy,  
Wkrótce się niebem pochlubię;  
Boś ty czyscowej zbawił mię katuszy  
Tym jednym słówkiem; To lubię.

Dopóki gwiazdy zejda i dopóki  
We wsi kur pierwszy zapieje,  
Opowiem tobie, a ty dla nauki  
Opowiedz innym me dzieje.

Onego czasu żyłam ja na świecie,  
Marylą zwana przed laty;  
Ojciec mój, pierwszy urzędnik w powiecie,  
Możny, poczciwy, bogaty.

Za życia pragnął sprawić mi wesele,  
A żem dostatnia i młoda,  
Zbiegło się zewsząd zalotników wiele,  
Posag wabił i uroda.

Mnóstwo ich marnej pochlebiało dumie,  
I to mi było do smaku,  
Że kiedy w licznym kłaniano się tłumie,  
Tłumem gardziłam bez braku.

Przybył i Józio; dwudziestą miał wiosnę,  
Młody, cnotliwy, nieśmiały;  
Obce dla niego wyrazy miłosne,  
Choć czuł miłosne zapąły.

"Lecz próżno nędzny w oczach prawie znika  
Próżno i dzień, i noc płacze;  
W boleściach jego dla mnie radość dzika,  
Śmiech obudzały rozpacze.

"Ja pójdę! mówił ze łzami. "Idź sobie!"  
Poszedł i umarł z miłości;  
Tu nad rzeczulką, w tym zielonym grobie  
Złożone jego są kości.

"Odtąd mi życie stało się nielube,  
Późne uczułam wyrzuty;  
Lecz ani sposób wynagrodzić zgubę,  
Ani czas został pokuty.

Raz, gdy się w północ z rodzicami bawię,  
Wzmaga się hałas, szum, świsty,  
Przyleciał Józio w straszliwej postawie,  
Jak potępieniec ognisty.

Porwał, udusił gęszczą dymnych kłębow,  
W czyscowe rzucił potoki,  
Gdzie pośród jęku i zgrzytania zębów  
Takie słyszałam wyroki:

"Wiedziałaś, że się spodobało Panu  
Z męża ród tworzyć niewieści,  
Na osłodzenie mężom złego stanu,  
Na rozkosz, nie na boleści.

Ty jakbyś w piersiach miała serce z głazu,  
Ani cię jęki ubodły.  
Nikt nie uprosił słodkiego wyrazu  
Przez łzy, cierpienia i modły.

Za taką srogość, długie, długie lata  
Dręcz się w czyscowej zagubie,  
Póki mąż jaki z tamecznego świata  
Nie powie na cię choć: lubię.

Prosił i Józio niegdys o to słowo,  
Gorzkie łzy lał nieszczęśliwy;  
Proście ty teraz; nie lżą, nie namową,  
Ale przez strachy i dziwy".

Rzekł, mnie natychmiast porwały złe duchy.  
Odtąd już setny rok minie,  
W dzień męczą, a noc zdejmują łańcuchy,  
Rzucam ogniste głębinie;

I w cerkwi albo na Józia mogile,  
Niebu i ziemi obrzydła,  
Muszę podróźnych trwożyć w nocne chwile,  
Różne udając straszidła.

Idących w błota zawiodę lub w gaje,  
Jadącym konia uskubię;  
A każdy naklnie, nafuka, nałaje,  
Tys pierwszy wyrzekł: to lubię.

Za to ci spadnie wyroków zasłona,  
Przyszłość spod ciemnych wskażę chmur:  
Ach! i ty poznasz Marylę; lecz ona..."  
Wtem na nieszczęście zapiał kur.

Skinęła tylko, widać radość z oczek,  
Mieni się w parę cieniuchną,  
Ginie, jak ginie bladawy obłoczek,  
Kiedy zefiry nań dmuchną.

Patrzę, aż cały wóz stoi na łące,  
Siadam, powoli strach mija;  
Proszę za dusze w czyscu bolejące  
Zmówić trzy Zdrowaś Maryja.

\*

Miłość Adama Mickiewicza do Maryli Wereszczakówny miała wpływ na powstanie co najmniej kilku jego utworów. □Postać Maryli inspirowała poetę kiedy pisał utwory zarówno te z pierwszego - przełomowego w dziejach historii literatury polskiej tomu "Poezji" ("Pierwiosnek", romans "Kurhanek Maryli" oraz ballada "To lubię"), jak i kolejne, przede wszystkim "Dziady cz. IV", wiersz "Do M\*", a także "Stepy akermańskie" ("Jedźmy, nikt nie woła"), aż do napisanego w czasie podróży do Włoch wiersza "Na Alpach w Splügen", uważanego przez wielu badaczy za symboliczne pożegnanie z kochanką lat młodości.□

Maryla nie była ani pierwszą, ani jedyną miłością życia Mickiewicza - jednak to właśnie ją poeta wprowadził do literatury... Egzaltowana, a przy tym dziś powiedzielibyśmy niekonwencjonalna, panna Maryla z upodobaniem paliła fajkę, grała □ w szachy, czytała książki, pasjami lubiła samotne konne wycieczki, zaś o swoich nastrojach dawała znać otoczeniu przepasując się szarfami w różnych kolorach: a to różową, a to czarną, a to błękitną...

Maryla Wereszczakówna, właśc. Marianna Ewa Wereszczakówna, herbu Kościesza urodziła się 24 grudnia 1799 w Tuhanowiczach dokładnie rok po przyjściu na świat Adama Mickiewicza, 24 grudnia 1798. Latem 1818 lub 1819 roku Adam Mickiewicz przyjechał do Tuhanowicz, co zapoczątkowało wzajemną, niespełnioną i nieszczęśliwą miłość do Maryli Wereszczakówny. Wereszczakówna była wówczas już zaręczona z hrabią Wawrzyńcem Puttkamerem herbu Bradacice, z którym wzięła ślub w 1821 i zamieszkała w majątku w Bolcienikach. Zmarła 28 grudnia 1863 przeżywszy Mickiewicza o 8 lat.

Kobiety-muzy:

<http://www.youtube.com/watch?v=ldQ1suUwB3o>

Na obrazku Maryla Wereszczakówna